Nr. 3. Kraków, dnia 1 Lutego 1892. Rocznik I.

Adres Redakcyi i Administracyi: *ul. Szczepańska L. 5.*
Wszelkie przesyłki adresować należy: *Józef Kusiba, ulica Szczepańska L. 5, oficyny, II piętro.*
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.

NAPRZÓD

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi robotniczej.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu . . 30 ct.
Na prowincyi 40 „
Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 ct.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozszerzanie naszego pisma!

Pierwszy kongres partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi.

Za kilka dni zbiorą się we Lwowie delegaci robotników całego kraju na kongres partyjny. Będzie to pierwszy kongres robotniczy, pierwsza, nietylko w Galicyi, lecz w ogóle w Polsce, zbiorowa manifestacya socyalnych demokratów.

Dotychczasowe manifestacye robotnicze miały charakter czysto miejscowy, co obniżało poniekąd ich znaczenie, chociaż niekiedy, jak np. manifestacya partyi robotniczej w uroczystości 3 maja z. r. we Lwowie, wypadły wspaniale i zaimponowały innym klasom, jako potężny objaw naszej siły i świadomości politycznej. Przerażone pięknym rozwojem naszej partyi we Lwowie mieszczańskie dusze, pocieszały się tem, że w świętym Krakowie spokój zupełny; kiedy zaś i Kraków otrząsnął się ze snu, zerwał się do ruchu, do życia politycznego, wtedy pozostawała im jedna pociecha, prowincya, do której rzekomo „zaraza“ socyalistyczna nie mogła mieć żadnego przystępu. Kongres rozwieje do reszty te złudzenia. Nietylko z obydwóch miast stołecznych, ale ze wszystkich ważniejszych ognisk życia robotniczego na prowincyi: z Białej, z Nowego Sącza, z Tarnowa, Przemyśla, Sanoka, Stryja, Kołomyi, Stanisławowa itd., zebrani delegaci robotników udowodnią przed całym światem, że w życie polityczne Galicyi wstąpił czynnik nowy, z którym każdy będzie musiał się liczyć: Partya robotnicza socyalno-demokratyczna, obejmująca kraj cały siecią swej organizacyi. Dlatego kongres będzie miał wielkie znaczenie jako manifestacya.

Możemy mieć wszelką pewność, że kongres lwowski przyczyni się potężnie do wzmocnienia i rozwoju organizacyi partyi naszej, która dotychczas dla braku wszelkiego porozumienia musiała być dorywczo i bez jednolitego planu prowadzoną. Już sam fakt zbliżenia się i poznania robotników z różnych stron kraju, zawiązanie między nimi bliższych stosunków, wpłynie bardzo dodatnio na spójność i łączność naszej pracy. W żywszym ruchu agitacyjnym, w rozwoju prasy robotniczej, w obchodzie naszego święta majowego, objawią się z pewnością wkrótce skutki i owoce działalności kongresu.

Pod względem politycznym, pierwszy kongres musi — w czem niema nic dziwnego — zacząć od początku samego, musi określić granice działalności naszej partyi, jej stosunki z innemi partyami socyalistycznemi, przedewszystkiem austryackiemi, — musi w końcu wybrać dla niej nazwę. Partya nasza bowiem nazwy, przyjętej przez wszystkich, ustalonej, nie posiada dotychczas. Jest to na pozór tylko rzecz małej wagi — łączy się ona bowiem najściślej z całym politycznym kierunkiem naszej działalności. Brak nazwy i ściśle określonych granic działalności, naraził już nas na niejedno nieporozumienie, zwłaszcza, że wmawiano w nas, iż jesteśmy, a nawet „powinniśmy“ być — partyą galicyjską. Na to określenie w żaden sposób zgodzić się nie możemy. Jako partya socyalistyczna stoimy stanowczo i bezwzględnie na stanowisku międzynarodowem, bo jesteśmy przekonani, że solidarność i łączność robotników wszelkich narodowości jest najpierwszym, koniecznym warunkiem poprawy bytu robotników i zwycięstwa socyalizmu. To też i lwowski kongres obradować będzie pod wiekopomnem hasłem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“ i hasłu temu partya nasza nigdy się nie sprzeniewierzy. Wrogowie nasi czują, że w tem międzynarodowem stanowisku socyalizmu nasza moc i siła i dlatego pojęcie międzynarodowości bezczelnie przekręcają i fałszują i robią z niego jakieś dzikie widmo „beznarodowości“! Zwłaszcza u nas więcej niż gdziekolwiek straszy to widmo; nasi rzekomi patryoci tak nisko upadli, że nie wstydzą się robić z patryotyzmu szmatę do zapychania gęby robotnikowi, krzyczącemu o poprawę bytu, domagającemu się praw politycznych, dążącemu do lepszego jutra. Nie możemy tym fałszerzom i oszczercom pomagać w ich niecnej robocie, przyjmując niejasną, nieokreśloną i rzeczywiście „beznarodową“ nazwę partyi „galicyjskiej“. Ale nietylko wzgląd na przeciwników, lecz co ważniejsza stosunki faktyczne i potrzeby naszej partyi wskazują nam, że jedynie odpowiednie stanowisko i jedyna dla nas nazwa, jest to stanowisko i nazwa „międzynarodowej socyalistycznej partyi polskiej“. Tylko w ten sposób możemy, wobec nieskończonych trudności naszego położenia politycznego, stworzyć możność stosunków, porozumienia i współdziałania z ruchem socyalistycznym w innych zaborach polskich, co dla rozwoju socyalizmu na całym wschodzie Europy jest rzeczą wielkiej wagi.

Robotnicy zrozumieli i ocenili odpowiednio całą ważność i znaczenie kongresu we Lwowie. Ogłoszenie kongresu wszędzie powitanem było z zapałem i radością. Kto widział te tłumy robocze cisnące się na zgromadzenia dla wyboru delegatów, zapał robotników dla tej myśli, ofiarność, z jaką sypały się składki na delegatów, ten musiał nabrać przekonania i otuchy, że szybki rozwój ruchu robotniczego i socyalizmu jest u nas zapewniony.

Nowy, świeży, zdrowy i silny żywioł, niedawno rozbudzony, ale już świadomy siebie, zahartowany w ciężkiej walce o byt i zorganizowany do walki, wkracza na widownię naszego życia politycznego, łamiąc przeszkody, drwiąc z przekleństw i oszczerstw. Robotnicy wczoraj jeszcze byli niczem, jutro będą wszystkiem. Śmiałą ręką sięgają po prawa polityczne, po władzę polityczną, ażeby osiągnąwszy ją, nowy stworzyć ustrój społeczny, nowy i lepszy, nietylko dla siebie, lecz i dla wszystkich, stworzyć świat, na nowych warunkach ekonomicznych, politycznych i cywilizacyjnych oparty. Kongres lwowski, to pierwsza na polskim gruncie wielka manifestacya tej nowej siły, to ważny i wielki krok naprzód w rozwoju jej organizacyi i świadomości politycznej. Kongres lwowski ma więc wielkie znaczenie nietylko dla sprawy robotniczej, ale w ogóle dla całego naszego życia politycznego, społecznego i narodowego — bo „naród to my“.

Pożytek i znaczenie Stowarzyszeń zawodowych

podług E. Kralika.

I.

Robotnicy austryaccy od dłuższego już czasu wysilali się z całą mocą na prowadzenie walki za swe wyzwolenie na obu polach: politycznem, zarówno jak ekonomicznem. Nauczyli się oni uznawać, że zarówno na tym, jak i na tamtym gruncie pracować się musi, ba, że wzmocnienie proletaryatu na polu ekonomicznem bez równoczesnych usiłowań przeprowadzenia i ustawicznej agitacyi w kierunku politycznych żądań robotników jest prawie niemożliwem. Dlatego to toczy się u nas w Austryi obecnie ręka w rękę z zawodową organizacyą robotników walka o powszechne i bezpośrednie prawo głosowania; dlatego to obok starań o skrócenie czasu pracy, o należytą ochronę robotników, o lepsze warunki życia w ogóle: żąda się pełnej swobody związków, rzeczywistego prawa zgromadzeń i prawdziwego nieukróconego prawa stowarzyszeń.

Wyczerpująca praca tow. Kralika posłużyła nam właśnie za tło, aby Wam, Towarzysze, z możliwą wyrazistością wyjaśnić pożytek i znaczenie zawodowej organizacyi dla klasy pracującej. Zaiste, minęły już czasy, kiedy ta organizacya była przez wielu robotników lekceważoną, kiedy nawet poszczególni towarzysze partyi obawiali się, że takowa odwróci oczy proletaryatu od właściwego celu — wyzwolenia klasy pracującej z jarzma pracy najemnej, że do rozdrobnienia sił w niedoprowadzonych do ładu zagadnieniach kas przywiedzie i t. p. Dzisiaj wie i czuje każdy, że właśnie Stow. zawodowe są w całem słowa znaczeniu znakomitym jeżeli nie najlepszym środkiem osiągnięcia wyżej wspomnianego celu, środkiem do walki, bronią pierwszej siły dla robotników. Mamy jednakowoż wielkie masy obojętnych, wielu jeszcze trzyma się zdala od zbiorowych usiłowań proletaryatu. Pouczyć ich o istocie Stowarzyszeń zawodowych, przedstawić im niezmierne korzyści zjednoczenia, wykazać im to wszystko, co za pomocą niego osiągnąć mogą i wciągnąć ich przez to do współpracownictwa w emancypacyjnej pracy proletaryatu będzie właśnie celem szeregu artykułów w naszem piśmie.

II.

(Stowarzyszenia zawodowe jako środek do walki przeciwko kapitałowi).

Środkiem do walki nazwane zostały powyżej wymienione Stowarzyszenia. Prawdziwy zaś związek robotniczy nie powinien być niczem innem, jak organizacyą walki i oporu. Przedsiębiorstwa poznały już dawno ten charakter Stowarzyszeń zawodowych i dlatego właśnie w ostatnich czasach zwracają się, szczególnie w Niemczech, dążenia fabrykantów w tym kierunku, aby zawodowe organizacye robotników, stowarzyszenia zawodowe zniszczyć. Ale niemieccy robotnicy stoją tak silnie przy tych ostatnich, że przedsiębiorcy nieraz już sobie guza natłukli — niemieccy robotnicy nauczyli się niezbędność tego środka walki i jego ważność dla postępu proletaryatu całkowicie oceniać i nie zrzekają się użycia tego środka.

Przedewszystkiem ujawnia się potrzeba zjednoczenia kolegów zawodowych celem osiągnięcia lepszych warunków bytu, jak je Stowarzyszenia zawodowe w pierwszym rzędzie przedstawiają w walce o płacę. Jeśli tak wiele strejków w ostatnich dwu latach w Austryi nie udało się — powodem tego było nie co innego, jak brak Stowarzyszeń zawodowych. Bez planu i bez związku, bez świadomego celu kierownictwa prowadzono często taką walkę. Nie zwracano uwagi ani na targ pracy, ani nie rozważono, czy środki popierania i wpływania na targ pracy są pod ręką, nie zważano, czy wszyscy, a przynajmniej większa część należących do pewnego zawodu do walki o płacę przystąpiła i czy się nawet przedsiębiorcom przysługi nie czyni strejkiem. Ale wszystko to inaczej być nie mogło bynajmniej, ponieważ to wszystko tylko Stowarzyszenie zawodowe uczynić jest w stanie. Gdzie takowego niema, tam potrzeba wyjątkowo sprzyjających okoliczności do przeprowadzenia strejku zwycięsko.

Tylko Stow. zawodowe, które wszystkich, albo przynajmniej przeważną liczbę towarzyszy zawodowych obejmuje, ma możność osądzenia produkcyi i położenia targu pracy. Jednostka może tylko radzić, kroczy ona zawsze po omacku. Stowarzyszenie zawodowe natomiast, uprawiające wspieranie pozbawionych pracy, spostrzeże prawie na pierwszy rzut oka, czy interesa przedsiębiorców idą dobrze, czy zatem pora dla strejku jest dogodną, lub też czy istnieją masy pozbawionych pracy, którzy przez drzwi i okna do war-

sztatów i fabryk się wcisną i czy twarda konieczność nie zmusi ich podjąć się pracy za jakąkolwiek cenę, gdy inni swe zatrudnienia opuszczają. Ma ono środki zestawienia statystyki pozbawionych pracy, która także dla nauki socyalnej wysoką wartość posiadać może.

Lecz Stowarzyszenie zawodowe więcej jeszcze może. Może ono bezpośrednio na targ pracy i cenę siły roboczej wpływać. Za każdym razem, zanim drukarze np. podejmą walkę o płacę, wysyłają pewną liczbę ludzi nieżonatych, którzy w danem miejscu się urodzili, lub pracują, wyznaczywszy im znaczniejsze wsparcia podróżne. W ten sposób „podaż rąk“ (zaofiarowanie) się zmniejszy, a położenie, ze względu na trwanie walki o płacę, istotnie się polepszy. Choćby ci młodzi ludzie i gdzieindziej pracy nie otrzymali, to otrzymają przecież wszędzie wsparcie podróżne, którego wprawdzie wspaniałem nazwać niepodobna, ale które ich uchroni od tego, aby ich traktowano jako włóczęgów. Stowarzyszenie zawodowe może zarządzić zamknięcie także pewnego miejsca, ba, nawet całej prowincyi, to znaczy, że może za pomocą stosownych środków, np. zniesienie wsparć podróżnych, odmowa przyjęcia do Towarzystwa zawodowego, już na długi czas przed podjęciem walki o płacę, napływ obcych sił robotniczych powstrzymać i tak napowrót takim sposobem na targ pracy wpłynąć, jaki dla przedsiębiorców wielce jest niemiły i tychże w wielu wypadkach do ustępstw i do przychylenia się ku żądaniom robotników zmusza, zanim jeszcze do strejku przyjdzie. Jeśli Stowarzyszenie zawodowe jest bardzo wielkiem, może ono przez pośrednictwo w dostarczaniu pracy wszystko to jeszcze prościej wykonać. Im ono jest większem, im więcej towarzyszy zawodowych obejmuje, tem łatwiejszą jest w ogóle dla niego walka o płacę. W ten sposób Stowarzyszenia zawodowe stają się olbrzymią potęgą, jakiej jednostka, ani mała ilość należących do pewnego zawodu nigdy osiągnąć nie są w stanie.

Stowarzyszenia zawodowe mają jednakowoż inne środki wpływania na podaż pracy. Będąc w stanie wywalczać pomyślne warunki pracy przy pomocy swej potęgi, mogą one również, czego znów żadna jednostka nie potrafi, czuwać nad utrzymaniem umówionych płac, lub też umówionego czasu pracy. Może ono na swoich członków moralny nacisk wywierać, by żaden n. p. dłużej nad 9 godzin nie pracował. Może ono, jeśli się rozciąga na całą prowincyę, towarzyszy zawodowych całej prowincyi o wartości krótkiego czasu pracy oświecać, ma ono środki do wprowadzenia w życie szerokiej agitacyi, oświeca ono bez ustanku, zwołuje zgromadzenia, wydaje pisma lub odezwy itp. i zmienia w ten sposób napewne podaż pracy. Przedsiębiorca nie znajduje odtąd dość ograniczonych głów, któreby były gotowe 12-naście i więcej godzin w dzień i w nocy, w niedzielę i święta pracować. Musi on uregulować pracę, nie może dłużej trzymać fabryki w ruchu dla produkcyi, niż 9 do 10 godzin dziennie, potrzebuje przeto więcej robotników, a targ pracy okazuje tem samem zupełnie inny stan rzeczy od tego, jakiby panował w braku organizacyi Stowarzyszeń zawodowych.

W podobny zaś sposób, jak z czasem pracy, ma się rzecz także z innemi warunkami pracy. Stowarzyszenia zawodowe podnoszą niezależność każdego z swych członków. Mogą one użyczyć tymże ochrony prawnej. Robotnik nie potrzebuje odtąd znosić wszystkiego od fabrykanta i tegoż mameluków, nadzorców, werkfirerów, przodowników i jak oni się tam wszyscy nazywają. Nie potrzebuje on się więcej obawiać natychmiastowego uwolnienia i może należycie odpowiedzieć na obrazy, wytrącenia z płacy etc. — ponieważ Stowarzyszenie zawodowe wesprze go na wypadek braku zatrudnienia, lub też nastręczy mu inną pracę przy pomocy wykazów wakujących kondycyj (pośrednictwo w wyszukiwaniu miejsc). Pośrednictwo w dostarczaniu pracy zdoła stopniowo położyć koniec niepodnoszącemu zaiste godności robotnika szukaniu roboty, proszeniu o pracę. Może ono zmusić przedsiębiorcę, by się doń zwracał. Fabrykant nie znajdzie więcej ludzi, którzyby się potulnie poddali jego chimerom, lub też u niego panującym skandalicznym stosunkom. Jeżeli nie zmieni złego stanu rzeczy, jeżeli nie będzie traktował robotników swoich jak ludzi, może mu się wydarzyć, że przez czas długi pozbawionym będzie dzielnego robotnika. Pomijając jednakowoż to, że Stowarzyszenia zawodowe dla swoich członków lepsze traktowanie wymogą, co jeszcze później udowodnimy, wpływają one również w tym względzie na targ pracy, podaż (zaofiarowanie) i popyt (zapotrzebowanie).

W ten to sposób silna organizacya zawodowa potężnym jest czynnikiem produkcyi. Może ona wpływać na nią, ponieważ przedsiębiorcy muszą się z nią liczyć, podczas kiedy jednostkę, gdy takowa stawia żądania, lub niesprawiedliwości i bezczelności się opiera, wyśmiać i wyszydzić może. (C. d. n.)

Przegląd z ruchu społeczno-politycznego z r. 1890-91.

Rok 1891 jest nadzwyczaj bogaty w wypadki dziejowe dla rozwoju partyi robotniczej w ogóle. W chwili, gdy to sprawozdanie piszemy, upłynęło już kilka miesięcy od międzynarodowego kongresu w Brukseli, gdzie socyalna demokracya prawie we wszystkich krajach okazała się silną, potężną, a co najważniejsza — zjednoczoną. Rozwój świadomości klasowej postępuje z nadzwyczajną szybkością i ten rozwój przyczynił się właśnie do tego, że angielskie *Trades-Union*, ta duma i pociecha liberałów wszystkich krajów — chylą się ku upadkowi i przechodzą do ruchu socyalistycznego. Dzisiaj już nie potrzebujemy powtarzać słów Marxa: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“, gdyż proletaryusze wszystkich krajów są już złączeni i zgodni w swoich celach, jakoteż i w środkach do ich osiągnięcia.

Oprócz tego wypadku dziejowego znaczenia musimy zaznaczyć cały szereg zwycięstw socyalno-demokratycznej partyi, które wskazują, że ona z dnia na dzień wzrasta na potędze i wpływie, i że klasy posiadające muszą się już z nią liczyć. Wspomnimy tu tylko — przy sprawozdaniu z ruchu pojedynczych krajów szerzej omówimy — o upadku ustawy socyalistycznej w Niemczech, o zniesieniu stanu wyjątkowego w Wiedniu. Przy wyborach do parlamentu wzięła po raz pierwszy udział austryacka socyalna-demokracya, wynik święta majowego był w naszych krajach, a przedewszystkiem w Wiedniu, znakomity, również i wynik kongresu austryackiej socyalnej demokracyi.

Gdzie tylko spojrzymy, wszędzie widzimy postęp. Niepowstrzymanym biegiem płynie potok ruchu robotniczego, a jego fale wciskają się do najdalszych zakątków. Coraz to nowi obrońcy powstają, coraz to bardziej zwiększa się armia — a jutrzenka swobody i wolności już świta.

Przejdziemy teraz do pojedynczych zdarzeń i wypadków w rozmaitych krajach.

Austro-Węgry. Kongres austryackiej socyalno-demokratycznej partyi, odbyty z końcem czerwca 1891 r., dał doskonałą sposobność o ile partya od kongresu w Hainfeld postąpiła. Wtedy z końcem roku 1888 i z początkiem 1889 było w całej Austryi 11 pism i około 25.500 prenumeratorów, w maju 1891 powiększyła się liczba pism na 41, a liczba prenumeratorów na 130.000. Liczba stowarzyszeń podwoiła się prawie przez ten czas, a liczba członków jest trzy razy tak wielką. Pełen znaczenia okazał się kongres ten przez to także, że wszystkie narodowości Austryi były na nim reprezentowane i wspólnie obradowały. I pokazało się, że wszyscy, Niemcy, Czesi, Polacy i Rusini, Włosi i Słowacy stoją na stanowisku programu hainfeldskiego, jakoteż i w taktyce są zupełnie zgodni, i że minął już czas, kiedy robotnicy pod pozorem jakiejś wyższości narodowej, burżuazyi za nos wodzić się dali.

Wspomnieć także należy o udziale robotnic na tym kongresie. Referaty ich odznaczały się zupełną jasnością i wskazały o dość wielkiem uświadomieniu robotnic.

Drugim ważnym wypadkiem w austryackim ruchu robotniczym jest udział socyalnej demokracyi przy wyborach do Rady państwa. Zupełnie niespodziewanie został parlament ku wielkiemu zdziwieniu naszych polityków w styczniu 1891 rozwiązany. Był to nadzwyczaj sprytny krok hr. Taaffego, aby tak zwanej opozycyi ułatwić przejście w partyę rządową, gdyż hr. Taaffe nie był już pewny swojej większości. I dzisiaj t. zw. liberali stanowią zupełnie partyę rządową, zapominając nietylko o swoich zasadach, lecz także o swojej dwunastoletniej opozycyi do rządu.

Nowe wybory zostały rozpisane na pierwsze dni marca. Zaskoczyło to nietylko stronnictwa burżuazyjne, ale także i nasze, które dopiero na kongresie miało uchwalić o udziale naszym w wyborach, a właściwiej powiedziawszy o wyzyskaniu wyborów dla agitacyi i rozszerzenia naszych zasad. Ale wskutek zmiany sytuacyi i plan został zmieniony: socyalna demokracya rzuciła się z całą energią w wir wyborczy, który inne partye mocno zaniepokoił.

Żadna partya nie wyzyskała tak tych sześciu tygodni ruchu wyborczego jak nasza, która przecież wiedziała, że żadnego kandydata nie przeprowadzi.

O przebiegu święta robotniczego możemy krótko wspomnieć, że mimo wszelkich przeszkód świetnie się odbyło. Wojsko w tym roku nie było już ustawiane po ulicach, a we Wiedniu burżuazya odważyła się przyjść do Prateru. W niezliczonych zgromadzeniach uchwalono obok ośmiogodzinnej pracy także powszechne prawo głosowania. Na prowincyi był udział robotników nadzwyczaj liczny i w wielu większych miejscach przemysłowych w dniu tym wcale nie pracowano. Jednakowoż wielu fabrykantów skorzystało z tej sposobności, by pozbawić setki i tysiące robotników pracy.

Ze strejków wspomnimy tu o strejku 3000 drukarzy w Wiedniu, który mimo kolosalnych wsparć — gdyż z samych Niemiec przyszło 60.000 marek — upadł, a stowarzyszenie ich po 50-letniem istnieniu, wskutek denuncyacyi pryncypałów, zostało rozwiązane. Dalej wielki strejk służby tramwajowej w Wiedniu, strejk szewców wiedeńskich, w którym brało udział 12.000 robotników, strejk piekarzy i wiele innych.

Jako charakterystyczny objaw naszego czasu należy wspomnieć, że w Austryi także pomocnicy handlowi zaczynają się przyłączać do ruchu socyalistycznego.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Wiedniu jest tylko dziełem partyi socyalistycznej, która mimo to potrafiła organizacyę utrwalić i wzmocnić. Rząd jednakowoż nie zdobył się na całkowite załatwienie sprawy, gdyż nie dozwolił wydalonym wracać napowrót. W dodatku musimy tu jeszcze przytoczyć, że kilka dni przed zniesieniem ustawy wyjątkowej wniósł hr. Taaffe do parlamentu projekt ustawy socyalistycznej, wobec której niemiecka była dziełem tchnącem miłością i swobodą. Ustawa ta jest tak niemożliwą, że nawet nie przyjdzie do pierwszego jej czytania, a co dopiero żeby była przyjętą.

Zresztą socyalna demokracya w Austryi nie lęka się żadnych ustaw socyalistycznych. Żaden ucisk nie może jej zaszkodzić, w zwycięskim swym pochodzie postępuje ona ciągle — naprzód!

Także ruch robotniczy na Węgrzech robi od międzynarodowego kongresu w Paryżu znaczne postępy. Nareszcie robotnicy i tam przejrzeli. Za pomocą pism partyjnych, broszur i ulotnych pism starano się we wszystkich częściach kraju świadomość klasową obudzić. Ze wzrostem partyi wzrastają naturalnie także i prześladowania. Te jednak mają i swoją dobrą stronę, gdyż uświadamiają robotników o ich stanowisku klasowem i wpływają na osłabienie szowinizmu narodowego, który jeszcze na Węgrzech dosyć silnie panuje. Szczególną uwagę zwrócić na to należy, że na Węgrzech także robotnicy wiejscy do ruchu tego się przyłączają. Robotnicy wiejscy założyli już wiele stowarzyszeń humanitarnych, mających na celu kształcenie ich i uświadamianie. Myśl ich święcenia święta pierwszego maja dała władzom powód do prowokacyi a w Békés-Czaba przyszło nawet do krwi rozlewu....

Węgierska socyalna demokracya jest niezaprzeczenie ważnym członkiem w związku międzynarodowej socyalnej demokracyi.

A w Galicyi? Czytelnicy nasi mogli z pierwszego numeru naszego pisma dobrze poznać, że robotnicy nasi biorą także żywy i gorliwy udział w ogólnym ruchu socyalistycznym.

(C. d. n.)

„SIŁA.“

Z chwilą rozpoczęcia ruchu robotniczego w Krakowie, z chwilą, że tak powiemy, przebudzenia się tutejszych robotników, okazała się potrzeba stworzenia pewnego punktu dla tego ruchu, zgromadzenia wszystkich prawdziwie po robotniczemu myślących żywiołów. Robotnicy krakowscy, tworząc partyę, stworzyli także i „Siłę“, a z nią i rozwój ruchu robotniczego zapewnili na przyszłość.

Z jaką sympatyą przyjętą została „Siła“ przez robotników, o tem, zdaje nam się, pisać nie potrzebujemy. Nie pomogły też ani gwałtowne a nieuczciwe napaście pewnej części tutejszego dziennikarstwa, ani denuncyacye i szykany, bo towarzyrze nasi niezrażeni tem,

przyszli widocznie do przekonania, iż „Siła“ musi odpowiadać interesom klasy pracującej, skoro tak zaciekle przeciwko niej walczą — i gromadnie poczęli do Stowarzyszenia przystępować, tak, że dziś ta potępiona „Siła“ liczy 997 członków, a mamy nadzieję, że w krótkim czasie liczyć będzie tysiące.

W dniu 17 Stycznia odbyło się walne zgromadzenie »Siły«. Jakkolwiek »Siła« otworzoną została dopiero 2 Sierpnia, zarząd jednak postanowił zamknąć rok administracyjny z dniem 2 Stycznia (ze względu na wkładki tygodniowe), jak to się we wszystkich stowarzyszeniach praktykuje. Ze sprawozdania, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, wyjmujemy następujące dane:

Zarząd odbył 15 posiedzeń.

By dać członkom możność obznajamiania się z ruchem robotniczym, jak również z polityką bieżącą, postarał się zarząd o czasopisma tak polskie, jakoteż czeskie i niemieckie. Większą część pism nadsyłają odnośne redakcye bezpłatnie. Oprócz tego otrzymywali członkowie »Pracę« aż do okazania się krakowskiego organu »Naprzód«, który to organ obecnie otrzymują robotnicy bezpłatnie.

Wykładów odbyło się 12 i dwa bezpłatne wieczorki muzykalno-wokalne.

Biblioteka Stowarzyszenia liczy 120 tomów.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje:

Dochód: Wkładki członków 510 złr. 98 ct. Różne dochody 44 złr. 80 ct. Razem 555 złr. 78 ct.

Rozchód: Utrzymanie lokalu 186 złr. 25 ct. Utrzymanie biura 45 złr. 13 ct. Biblioteka, pisma i dzienniki 129 złr. 80 ct. Dar dla »Siły« podgórskiej 10 złr. Razem 371 złr. 18 ct.

Pozostaje na 1892 rok 184 złr. 60 ct.

Biblioteka: Dochód 35 złr. 58 ct. Rozchód 30 złr. 59 ct. Pozostaje na 1892 r. 4 złr. 99 ct.

Na rok 1892 wybrani zostali: przewodniczącym Kurowski Szczepan; zast. przew. Bandura Józef. Do Wydziału: Borowiecki Stanisław, Białostocki Jan, Bieńkowski Antoni, Szturków Władysław, Goldmann Artur, Czechowski Franciszek, Gaweł Stanisław, Kummer August, Kopiński Stanisław, Teller Andrzej; jako zastępcy: Jamka Andrzej, Szott Paweł, Bryniarski. Do komisyi kontrolującej: Łukaszewicz Jan, Piotrusiewicz Stanisław, Bober Wojciech.

Tak więc „Siła“ rozpoczyna rok drugi swej działalności. Z naszej strony wyrażamy jej słowa zachęty do dalszej pracy. Niech kwitnie i rozwija się na pożytek społeczeństwa robotniczego i niech nie cofa się z raz obranego kierunku. Wytrwale i śmiało niech zdąża do celu, niech pracuje i uświadamia swych członków — a będzie dla nas nadzieją lepszej przyszłości.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz, 24 stycznia. W poprzednim numerze podaliśmy Wam wzmiankę o początkach ruchu robotniczego, który i u nas obudził się. Statuty „Siły“ nowo-sądeckiej podane już do namiestnictwa do zatwierdzenia, a trzech delegatów naszych stanie na wiecu we Lwowie. Po warsztatach kolejowych panuje żywy ruch, dyskusye i agitacya za przyszłem stowarzyszeniem. I nic dziwnego; w naszem życiu, wypełnionem równie nadmierną pracą, jak wielkim niedostatkiem, nędzą, pozbawionem wszelkich przyjemności i pożytków umysłowego rozwoju i wykształcenia — musi obudzać wielkie zainteresowanie i nadzieje ruch, zmierzający do rozbudzenia umysłowego życia i polepszenia losu robotników. Dotąd brakowało nam takiego ogniska, gdziebyśmy swobodnie radzić nad swoim losem i działać mogli. „Siła“ będzie takiem ogniskiem.

Zima i drożyzna daje nam się straszliwie we znaki. W kraju całym przyznano urzędnikom dodatki drożyźniane do pensyi, o robotnikach jednak, jak to mówią, Bóg i ludzie zapomnieli. Czujemy coraz lepiej, że jeżeli sami nie podniesiemy głosu w obronie naszych interesów i najpierwszych potrzeb, to nikt nam nie pomoże. To poczucie powinno robotników skłaniać do najszybszego skupiania się, organizowania i utworzenia silnej partyi, związanej wspólną nędzą i niedolą. Bo jeżeli skarżą się na biedę jednostki, to głosu ich nikt nie słucha i nic sobie z niego nie robi. Ale na skargi i żądania silnej, zorganizowanej partyi robotniczej, władze i kraj muszą zwrócić uwagę, a lekceważyć ich nie mogą. Petycya n. p. wniesiona do władz przez silne stowarzyszenie robotnicze ma większe znaczenie, niż najrozpaczliwsza skarga jednostki, lub kilku jednostek.

Mieliśmy najlepszy przykład u nas samych w Sączu, jaki skutek mają zażalenia jednostek. Kiedy p. Kolosvàry był w Sączu, słysząc o skargach robotników na straszną nędzę, zażądał rozmowy z robotnikami. Urzędnicy polecili w każdym warsztacie jednemu robotnikowi iść na audyencyę do p. K. Z całym sprytem i dowcipem panowie urzędnicy wybierali robotników tłustych, dobrze wyglądających, aby nie przerazić zwierzchnika widokiem wynędzniałych twarzy i postaci, cechujących ogół tutejszych robotników. Na wymowne skargi tych towarzyszy o powszechnej biedzie robotniczej, p. K. powiedział im kazanie o oszczędności, przytoczył przykład włoskich robotników, którzy jedzą tylko polentę, mają na rok jedno ubranie, a z każdego guldena wydają tylko 99 centów. Między innemi krytykował także życie żon robotniczych, wyrzucając im, że stroją się w pyszne kapelusze, zamiast żywić lepiej mężów. I mówił to ludziom, którzy zarabiają ledwie 45—50 złr. miesięcznie, muszą żywić z tego żonę i kilkoro dzieci, więc często żonie nie mają za co sprawić obuwia na zimę, lub jakiegoś najprostszego łachmana cieplejszego na mrozy, a mięsa nie mają za co skosztować przez ostatnich 29 dni miesiąca. Tym ludziom mówi się w oczy śmiało i spokojnie, że ich żony nie powinny stroić się w kapelusze pyszne, tylko mężów lepiej żywić! Taką gadaniną zbywa się zwykle skargi i prośby jednostek. Ale wiemy przynajmniej teraz, jakim powinien być robotnik w mniemaniu naszych pracodawców: powinniśmy jeść tylko polentę, mieć tylko jedno ubranie na rok, a z każdego guldena wydawać tylko 99 centów.

Dziękujemy za dobrą radę! Jesteśmy gotowi zapłacić za tę złotą radę owe wszystkie pozostałe z każdego naszego guldena po wydaniu 99 centów pojedyncze centy. O inne warunki, któreby życie nasze robotnicze uczyniły podobnem do życia ludzkiego, jakoto o rozwój umysłowy, wykształcenie i zdobycie najpierwszych potrzeb i wygód życia, postaramy się już sami, bez owych złotych rad, jak tylko się zorganizujemy.

Z Tarnowa donoszą nam: Robotnicy tutejsi na zgromadzeniu, odbytem d. 26 stycznia, uchwalili: 1) założyć Stow. robot. „Siła“, statut tegoż wysłano już do namiestnictwa do zatwierdzenia; 2) wysłać delegata na wiec lwowski; 3) uznali dwutygodnik robot. „Naprzód“ za swój organ.

Z Cieszyna również piszą nam pod datą 24 stycznia, że robotnicy tamtejsi postanowili założyć „Siłę“, a statut wysłali już do zatwierdzenia, oraz dwut. „Naprzód“ przyjęli za swój organ.

PRZEGLĄD.

Organ Towarzystwa „Agudas Achim“, „Ojczyzna“ (jaka? austryacka czy galicyjska?) wymawiając — słusznie zresztą — burżuazyi krajowej jej antysemityzm, (patrz Nr. 1 art. „Nasza pozycja“), w żałosnym rozpędzie polemicznym wypaliła i do socyalistów z tej samej dubeltówki. „Przy danej sposobności“, — pisze ona — „radykał-socyalista podaje dłoń bratnią klerykałowi-konserwatyście, by wspólnie uderzyć na żyda“. Majster tego „odkrycia“, mierząc w socyalistów, ustrzelił ogromnego byka. Na dowód do tej hipotezy ogłaszamy niniejszem konkurs, wyznaczając na nagrodę pierwszy numer „Ojczyzny“, bogato oprawny w cielęcą skórę. Upraszamy tylko o wykluczenie z dowodu wszelkich halbsocyalistów, ludowców i domorosłych radykałów. Zarzut judofilstwa, przez burżuazyę na nas miotany, już dość często obijał się nam o uszy, — to atoli co twierdzi „Ojczyzna“, tego jeszcze nie było, to za nowe, jak powiada Ben Akiba, a raczej to za głupie. Jakiem jest nasze do kwestyi żydowskiej stanowisko, o tem wiedzą chyba panowie z „Ojczyzny“, że zaś konsekwencyi jego w praktyce pojąć nie mogą, to nas wcale nie dziwi w organie, który w jednym numerze zamieszcza pięć artykułów z trzech odmiennych stanowisk pisanych. Wobec tego chętnie za ten „lapsus“ nie Ojczyznę, lecz samego autora owego „jajka mądrości“ czynilibyśmy odpowiedzialnym, gdyby nie artykuł następny (p. t. Rzemieślnicy i robotnicy żydowscy), w którym autor uderza na socyalistów-robotników w sposób naukowy, t. j. zadarłszy ogon i spuściwszy rogi. Jak długo wyłącznem pragnieniem „Ojczyzny“ było uobywatelenie w Galicyi burżuazyi żydowskiej, tak długo ani grzała nas ona ani ziębiła; kłótnie jej z galicyjskiem „społeczeństwem“ uważaliśmy za dozgonne kłótnie żony z mężem. Kiedy jednak w imieniu i obronie(!) „uobywatelanych“ robotników żydowskich występować zamierza, odmawiamy jej wprost prawa do tego. Jaką wy mu pomoc — panowie z „Ojczyzny“ — jaką radę na jego nędzę podajecie? „Uobywatelenie, równouprawnienie z robotnikiem polskim, który również ani obywatelem nie jest, ani równouprawnienia nie posiada. W imię tego między - czy też nadklasowego apostolstwa do masy nie przemówicie. Żydzi robotnicy pisma waszego, kosztem kapitalistów utrzymywanego, nie czytają i czytać nie będą — a słusznie. Sami bowiem przyznajecie, że „tak pod względem uzdolnienia zawodowego, jak i ogólnego wykształcenia, tak pod względem wartości, jak i świadomości społecznej, stoją żydowscy robotnicy bardzo nisko“, sami wiecie o tem, że „są zaniedbani i coraz bardziej gnębieni“, sądzicie nawet, że powinien się on starać (tak!) o usunięcie tych krzywd, jakie zwalił na niego istniejący „porządek“, ale sami w niczem do ich usunięcia się nie przyczyniacie, może dlatego, że wiecie, iż one tylko z istniejącym porządkiem usunięte być mogą. Po co więc ta macosza opieka? Łamy naszych pism i drzwi „naszych“ stowarzyszeń stoją dla robotników żydowskich otworem, mimo, że „Ojczyzna“ fakt ten podaje w wątpliwość, agitacya nasza obejmuje pracujące masy żydowskie. A kiedy lud ten oderwie się od niechrzczonych wyzyskiwaczy i z nami połączy, wtedy on sam, a nie familijne perswazye obywatelskiej „Ojczyzny“ — popchnie i kwestyę żydowską do rozwiązania.

„Nie chowaj światła pod korzec“ mówi Pismo święte; nie trzyma się tego zdania wysoki rząd, jak tego dowodzi rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 14 listopada 1891 r. o niedozwolonych znakach, robionych przez przedsiębiorców na książkach robotniczych. Rozporządzenie to, tak ważne dla robotników, dotychczas trzymanem było w tajemnicy, albowiem rozesłano je tylko namiestnikom, starostom i inspektorom przemysłowym, z poleceniem, „ażeby przy sposobności, w drodze poufnej, zwracali uwagę przedsiębiorcom, że robienie takich znaczków na książkach według ustawy przemysłowej jest niedozwolone“. Dopiero teraz rozporządzenie to wydrukowane zostało w „Arbeiter-Zeitung“ i dostało się do wiadomości ogółu robotników, tak, iż w danym razie mogą się na nie powoływać.

Rozporządzenie to przytacza jako przykład znaczki, używane w przemyśle bawełnianym, zapomocą których przedsiębiorcy „rekomendują“ sobie robotników. Przytaczamy niektóre z nich. Litera *a* oznacza: niewłaściwie wypowiedział, *b* zachowywał się niestosownie, *c* niedbały, leniwy, *d* niewytrwały, *f* niezgodny, *g* zuchwały, *h* socyalista. — Robotnicy, nie powinni się spuszczać na to, że rozporządzenie to „poufnie przedsiębiorcom udzielone zostało“, lecz sami dokładnie badać książkę, ilekroć porzucają robotę. Nie ulega jednakże wątpliwości, że przedsiębiorcy wyłapani na tem nadużyciu, wynajdą sobie inny sposób nadużywania książek robotniczych do pozbawiania zajęcia niemiłych im robotników, zamiast liter, używać będą, jak to się już dzieje, przekłówania kart, albo odbijania stempli w umówiony sposob, i t. d.

Na usunięcie tych nadużyć nie ma innego środka, jak zupełne zniesienie książek robotniczych.

Bezrobocie robotników w kopalni węgla w Styryi jest już prawie ukończone. Tylko w Trifail trzymają się jeszcze robotnicy, mimo strasznej nędzy, jaka wśród nich panuje, z prawdziwie bohaterską wytrwałością, w innych miejscach zmuszeni byli zaprzestać walki. Przedsiębiorcy korzystając z porażki robotników obniżyli im płacę jeszcze więcej. Przytem z samych tylko kopalni w Köflach wydalono za karę 100 robotników. Jedną z głównych przyczyn niepowodzenia bezrobocia był wielki nacisk władz. Starosta w Voitsberg np. w okólniku swoim z 16 stycznia groził robotnikom, trwającym w bezrobociu, a zwłaszcza zachęcającym do niego, ciężkiemi karami, a na końcu oświadczył, „że w razie, gdyby się tego okazała potrzeba, bez żadnych względów każe przeciw nim użyć broni“. Równocześnie gazety donoszą, że akcyonaryuszom — właścicielom kopalni w Trifail, za rok bieżący od akcyi, wynoszących 70 złr., wypłaconą będzie dywidenda (dochód) 12 złr., czyli 17%! Mimo takich grubych dochodów nie chcą oni nawet słyszeć o uwzględnieniu skromnych i słusznych żądań górników, którzy całe życie spędzają w czarnych głębiach kopalni, pracując na to, żeby panowie akcyonaryusze mogli zgarniać stworzone przez nich bogactwa.

„Socyalizm polega na.... nienawiści“. Na zarzut ten, którym tak często wojują nasi wrogowie, odpowiada „Gazeta robotnicza“: „Wygląda to tak samo, jak gdy dziecko myśli, że najważniejszą rzeczą w lekarstwie jest, czy ono słodkie, czy gorzkie. Sama nienawiść jest czemś dodatkowem. Nie wyzyskujcie robotników, nie poniewierajcie sług i parobków wiejskich, nie bądźcie tak okrutnie nieludzkimi ciągle, na każdym kroku, nie denuncy-

jujcie, nie duście każdego, kto odważy się prawdę mówić publicznie, wówczas uporamy się z dzisiejszym „porządkiem“ bez najmniejszej odrobiny nienawiści. — Odrzućcie waszą głupotę, złość i upór, zróbcie bodaj małe ustępstwo nowożytnym „ideom i prądom“, a usuniemy niesprawiedliwość społeczną spokojnie, jak „aniołowie w niebie“.

Kongres studentów-socyalistów odbył się w Bruksełli dnia 20, 21 i 22 Grudnia z. r. Zgromadzili się na nim delegaci z Włoch, Holandyi, Francyi, Rumunii, Danii, Bułgaryi i Belgii. Imieniem robotniczej partyi belgijskiej powitał zebranych Volders. Odczytano wielką ilość listów i adresów od studentów z Niemiec, z Rosyi, Austryi — między innemi także adres, przysłany przez studentów-socyalistów krakowskich. Ze sprawozdań delegatów wynika, że studenci, i w ogóle „robotnicy umysłowi“, biorą żywy udział w ruchu robotniczym. Na porządku obrad było: 1) Społeczne zadanie studentów. Sprawozdawca wywodził, że studenci powinni przyłączać się do socyalistycznej partyi robotniczej, wstępować do organizacyj robotniczych, a tam, gdzie ich nie ma, przyczyniać się do ich zawiązania. W tym duchu uchwalono rezolucyę. Dalej podniósł sprawozdawca, że socyalizm nie jest jedynie tylko „kwestyą żołądka“, ale zarazem nowym poglądem na świat i że wskutek tego w walce robotników z kapitalizmem nietylko czynniki ekonomiczne, ale także polityczne, moralne i cywilizacyjne ważną odgrywają rolę. W tych walkach mogą robotnicy umysłowi skutecznie popierać proletaryat. Następnie uchwalono szereg rezolucyj w sprawie zreformowania w duchu żądań i zasad socyalistycznych, szkół ludowych i uniwersytetów. 4-tym punktem porządku dziennego była „organizacya wieczorków artystyczno-literackich w stowarzyszeniach robotniczych“. Uchwalono starać się o ich urządzanie ze względu na to, że „sztuka może wywierać potężny wpływ na umysłowy i moralny rozwój robotników“. Jako objaśnienie tego punktu urządziła brukselska „Sekcya sztuki“ taki „wieczór artystyczno-literacki“, na który członków kongresu zaproszono. W sprawie „uregulowania pracy“ przyjął kongres uchwałę międzynarodowego brukselskiego kongresu socyalistów, w „kwestyi kobiecej“ zaś uchwalił rezolucyę, streszczającą się w zdaniu, że „rozwiązanie kwestyi kobiecej jest jak najściślej związane z rozwiązaniem kwestyi społecznej w ogóle.“

Proces socyalistek w Pradze. Wyrokiem sądu pragskiego z dnia 13 Stycznia b. r. skazaną została towarzyszka Marya Herget na piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia za odśpiewanie na zgromadzeniu robotniczem rewolucyjnej pieśni, w której sąd dopatrzył się obrazy majestatu i religii, a towarzysz Tator na 8 miesięcy i trzy inne towarzyszki na sześć tygodni do 6 miesięcy więzienia za współudział w tem przestępstwie.

Władze policyjne odznaczają się często zdolnością i sprytem w wynajdywaniu nowych a wcale nieistniejących ustaw. I tak w Hamburgu policya nie dopuściła do zgromadzenia polskich robotników, podając za powód, że żaden urzędnik nie zna języka polskiego. Zarazem przesłała zarządowi stowarzyszenia rozkaz, aby wszelkie obrady odbywały się w języku niemieckim. Na jakiej ustawie policya swój nakaz oparła, o tem już nie pisze. Nie istnieje żadna ustawa, któraby zmusiła mieszkańców odbywać obrady w tym języku, którym policya włada. Nakaz ten jest zupełnie bezprawny. Taka sama rzecz się miała w Steier, gdzie policya rozwiązała zgromadzenie czeskich robotników dlatego, że żaden urzędnik po czesku nie umiał. Poseł Kaizl podniósł nawet fakt ten w parlamencie. Jakżeż więc lud ma szanować prawo, kiedy ci, którzy są stróżami tego prawa, nie przestrzegają jego przepisów.

Kardynał Manning, prymas katolików angielskich, umarł w Londynie. Zyskał on wielką sławę i popularność nietylko w Anglii, ale i w całej zachodniej Europie, przez swój stosunek do ruchu robotniczego i kwestyi społecznej. Należał on do wyznawców tak zwanego socyalizmu chrześcijańskiego. Nauka ta, to odrobina prawdziwego, robotniczego socyalizmu, rozpuszczona w wielkiej ilości wody święconej. Z jej zasad i działalności nie mogą się robotnicy wielkich spodziewać korzyści. Kardynał Manning jednak przyjmował daleko większą ilość zasad socyalistycznych, aniżeli inni panowie z tego bractwa i szczerze sympatyzował z robotnikami. W pismach swoich bronił on ośmiogodzinnego dnia pracy, ustanawiania płacy robotniczej przez państwo, dopuszczenia robotników do zysku z przedsiębiorstw i t. d. W działalności jego praktycznej najważniejszym faktem było pośredniczenie na rzecz robotników podczas olbrzymiego bezrobocia wyrobników w dokach (składach towarów) londyńskich w 1889 r., zakończonego zupełnem zwycięstwem robotników.

Z warsztatów i fabryk.

Jak nasi majstrowie obchodzą się z uczniami i do czego to właściwie służą uczniowie po warsztatach, niech posłuży fakt następujący: Łyszarz Michał, majster rymarski, zamieszkały w Podgórzu, który prawdopodobnie nigdy nie był w praktyce, lecz zapewnie odrazu został majstrem, i który musi nie mieć własnych dzieci, wysłał dwóch 14-letnich uczniów do Rajska (o milę odległej wsi od Podgórza) po 1½ korca ziemniaków (150 kilo), nie dawszy im na drogę nic oprócz lichego śniadania. Biedni chłopcy zziębnięci, znużeni, zgłodniali, przywlekli się do Podgórza z powrotem dopiero o 7-mej wieczorem, lecz tu spotkał ich niemiły przypadek, bo zamiast do majstra, dostali się do... kozy, gdzie ich do 10-tej w nocy przytrzymano i dopiero po sprawdzeniu stanu rzeczy uwolniono. Fakt ten niech służy matkom za odstraszający przykład; niechaj wprzód dobrze się dowiedzą, komu swe dzieci oddają.

Z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu dochodzi nas wiadomość, iż „werkführer“ oddziału III, Józef Winter, obchodzi się z robotnikami po azyatycku, zapomniawszy zapewne, iż jest w Europie i że on z pracy tych robotników żyje, których na każdym kroku bezcześci. Zdaje się, że Winter, który jest Niemcem, skorzystał z cywilizacyi niemieckiej tylko tyle, że częstuje robotników słowami „Trottel“, „Vieh“, „Schwein“, które raczej do niego zastosowaćby można.

Skutkiem panujących w tych warsztatach chińskich stosunków — za dużo tam widocznie mandarynów — dzieją się często nadużycia i krzywdy, których ofiarą padł także robotnik Józef Stachel, utraciwszy w zimie i w czasie najgorszym, pracę. Rzecz się tak przedstawia: „Parteiführer“ kazał mu nitować konsolę, wtem wpada Winter i zapytuje, dlaczego odszedł od swojej roboty. Gdyby choć przemawiał po ludzku, delikatnie, lecz dalejże odrazu z „trotlami“. Stachlowi było tego za wiele i odpowiedział cięto. Winter udał się do inspektora i rzecz całą tak przedstawił, iż Stachlowi wypowiedziano miejsce.

Zwracamy się tedy do p. inspektora Preyslera z prośbą, by pouczył Wintera, iż na mocy ustawy przemysłowej nie wolno jest robotnikowi ubliżać; dalej, iżby pouczył Wintera, że podobne postępowanie ubliża także inteligencyi niemieckiej; następnie, by zbadał dokładnie a bezstronnie sprawę Stachla i wezwał jego kolegów, by zaświadczyli uczciwie o przebiegu zajścia, a zarazem zechciał usunąć niesprawiedliwie a dorywczo wydany wyrok. Wierzymy, iż pan inspektor zajmie się tą sprawą i niedopuści do tego, aby się stała krzywda ojcu rodziny.

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Socyaliści studenci i byli studenci w Krakowie urządzili w Poniedziałek dnia 25 Stycznia zebranie za prywatnemi zaproszeniami. W zgromadzeniu brało udział przeszło stu członków. Zebrani, w myśl rezolucyi, na kongres socyalistów studentów wysłanej, wybrali delegatów na zjazd polskich socyalistów we Lwowie. W imieniu studentów mandaty otrzymali akad. Artur Górski i Ignacy Suesser; w imieniu byłych studentów Franciszek Nowicki. Wielkie ożywienie wywołała dyskusya nad rolą t. z. inteligentnego proletaryatu w ruchu robotniczym.

Wiec polskich socyalistów we Lwowie. Na wiec który się odbędzie w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego, wybrani zostali następujący delegaci z *Krakowa*: w imieniu redakcyi dwutygodnika »Naprzód« Englisch Jan; jako reprezentanci partyi robotniczej: Kurowski Szczepan i Borowiecki Stanisław; Piotrusiewicz Stanisław, jako reprezentant stolarzy; Baran Józef szewców; Teller Andrzej krawców; Dobrowolski Jan murarzy; Bandura Józef, drukarzy.

Z Nowego Sącza: Mech, Jedliczka i Dmóchowski. *Z Białej*: Jankowski: *Z Tarnowa*: Krüger Franciszek.

ROZMAITOŚCI.

Zatwierdzenie konfiskaty. C. k. Sąd krajowy jako prasowy w myśl §. 493 pk. orzekł: że zamieszczone w Nr. 1 wychodzącego w Krakowie dwutygodnika »Naprzód« z 1 Stycznia 1892 artykuły, jako to, artykuł wstępny w ustępie na str. 1 szpalcie 1 od słów »dość długo wysługiwaliśmy się« do słów: »...Czas nam powiedzieć: dość!« mieści znamiona występku z §. 302 uk.; — dalej na str. 2 szpalcie 2 i 3 cały wiersz pod tytułem: »My tacy prości« mieści znamiona występku z §. 302 uk.; — wreszcie artykuł na str. 4 szpalcie 2, rozpoczynający się od słów: »dwa ostatnie wystąpienia«... do słów »komentarz chyba zbyteczny« zawiera znamiona występku z §§. 491, 493, 494 *a* uk., że przeto dalsze rozszerzanie tych artykułów zakazanem zostaje, konfiskata przeto tego numeru zostaje zatwierdzoną, a nakład takowego ma być zniszczonym; natomiast odmawia się wnioskowi c. k. Prokuratoryi państwa na zatwierdzenie konfiskaty i wydanie zakazu rozszerzania o ile rzekomo w ustępie na str. 1 szpalcie 2 od słów »...a przed tą drogą...« do słów: »w tym pochodzie naprzód«, albowiem oba pierwsze artykuły podburzają robotników do nienawiści przeciw innym klasom społecznym, a trzeci artykuł zbeszczeszcza cesarza niemieckiego, natomiast ostatni ustęp odnosi się wprawdzie dosyć wyraźnie do procesu sądowego Ludwika Waryńskiego i spól., lecz takowy wyrokiem uwalniającym został zakończony.

Kraków dnia 4 stycznia 1892. *Brason.*

Solidarność robotnicza. Wymownym dowodem międzynarodowej solidarności robotników jest wyszłe właśnie z druku sprawozdanie ze strejku wiedeńskich drukarzy, który się odbył w maju r. z. Otóż przychody wykazują ni mniej ni więcej jak 118.319 złr., które ze wszystkich prowincyj Austro-Węgier, jak również z następujących krajów wpłynęły: Anglia, Argentynia, Bułgarya, Dania, Francya, Hiszpania, Luksemburg, Niemcy (przeszło 43.000 złr.), Norwegia, Rosya, Serbia, Szwajcarya i Szwecya. A jeszcze bardziej zaznaczyła się ta jednomyślność robotników wszystkich krajów obecnie podczas strejku drukarzy niemieckich. Wystąpiła bowiem także cała Ameryka. Francuscy robotnicy zaś podali pomoc niemieckim braciom nadspodziewanie. Wobec takich faktów możemy z zadowoleniem i ufnością spoglądać w przyszłość. Szowinistycznemi frazesami klasy panujące już nas nie usidlą, bośmy się na nich poznali. Tak jak one, poczyna się także proletaryat międzynarodowo organizować, zaś wzrastająca solidarność przy strejkach jest dowodem doskonałości tej organizacyi.

Policzek w parlamencie. Policzek wymierzony przez ministra Constansa w parlamencie francuskim dep. Laurowi i obelgi, które dały powód do niego, dostarczyły prasie burżuazyjnej pożądaną sposobność, aby się po faryzeuszowsku oświadczyć przeciw „zdziczeniu“ parlamentarnych obyczajów republiki. Jakkolwiek nie jesteśmy w żadnym razie wielbicielami francuskiej giełdziarskiej republiki, a tem mniej wielbicielami Constansa, tego oszusta i mordercy z Fourmieux, chcielibyśmy tylko skonstatować, że są kraje, gdzie ministrowie codziennie, wprawdzie nie deputowanym, ale prawu i ustawom wymierzają policzki, a jednak nikt przeciw temu nie zaoponuje. Zresztą przyzwyczajono się już policzki od ministrów z poddaniem i podziękowaniem chować do kieszeni, bo powszechne oburzenie daleko więcej skierowane jest przeciw Laurowi, którego zarzutów nie starano się sprawdzić, aniżeli przeciwko spanoszonemu ministrowi.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

G. Robot. w B. Otrzymaliśmy 16 marek i 40 fenigów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAN ENGLISCH.

Towarzysze! Wszędzie gdzie zachodzicie do publicznych lokalów, domagajcie się pism robotniczych, aby wszyscy mieli sposobność zaznajomić się z naszą dolą i z żądaniami partyi robotniczej. Niech szerszy ogół ludzi dowie się o naszych przekonaniach, aby tem głębiej wniknęły w społeczeństwo nasze. Żądajcie zatem wszędzie pism robotniczych!

Robotnicy! We wszystkich sprawach odnoście się do nas z całem zaufaniem. Podajcie nam Wasze krzywdy i żale, opowiedzcie Wasze przykrości i bóle, a my będziemy Was bronić i popierać wedle sił naszych.

Lokal Redakcyi dwutygodnika „Naprzód“ znajduje się przy ulicy Szczepańskiej l. 5, w oficynie, II piętro. Otwarty codziennie od 7 do 8 wieczorem, a w święta i niedziele od godz. 10 do 11 przed południem.

Lokal Stow. Robotników „Siła“ znajduje się: Rynek główny, Linia A—B, Nr. 39, I piętro w podwórzu i otwarty codziennie od 7 do 10 wieczorem zaś w niedziele i święta od 9 rano do 10 wieczór.

Lokal Stow. robotników „Siła“ w Podgórzu znajduje się: Rynek, l. 191, I. piętro w podwórzu (obok magistratu).

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.